

O EGZAMINIE PRAKTYCZNYM GARŚĆ PRAKTYCZNYCH UWAG

wybrała

Beata Filus
nauczycielka
bibliotekarka
w Bibliotece
Pedagogicznej
im. Heleny
Radlińskiej
ZCDN

że dopiero egzamin t. zw. praktyczny daje nauczycielowi pełnię praw zastrzeżonych przez ustawę O stosunkach służbowych nauczycieli, z tego nauczycielstwo zdaje sobie sprawę, – jednak często zainteresowani zdają się o tem zapominać, ociągając się lekkomyślnie z poddaniem się temu egzaminowi i krzywdząc się materialnie i moralnie.

Egzamin ten przedstawia się w postaci jakiejś duszącej zmory, choć nią zupełnie nie jest. To egzamin naprawdę niezwykle łatwy, jeżeli się jest dobrym nauczycielem, jeżeli spełnia się sumiennie obowiązki nauczania i wychowywania.

Wprowadzenie egzaminów tych na terenie własnej szkoły sprawę niesłychanie ułatwiło. Dawniejszy egzamin w seminarjum nauczycielskim był o wiele niebezpieczniejszy, gdyż wymagał znacznie więcej wiedzy teoretycznej, nadto skazując nauczyciela na przeprowadzenie lekcji na nieznanym sobie materiale uczniowskim, poważnie sytuację jego pogarszał. Nie mógł być natomiast sprawdzianem jego istotnej sprawności, bo nie dawał możliwości skontrolowania go w wynikach jego pracy. Moment przypadkowości rezultatu był tam o wiele silniejszy.

Dzisiejszy egzamin jest praktyczny, pedagogiczny w dosłownym znaczeniu tego wyrazu. Podstawą oceny są: dwie lekcje przeprowadzone przez kandydata (jedna z języka polskiego) w klasie, w której kandydat czyta, a więc przyglądnięcie mu się przy jego własnym warsztacie; wypracowania uczniów; sposób wykonywania przez niego przepisów dotyczących organizacji nauki i wychowania; stan urządzeń szkolnych; dbałość jego o kulturę umysłową i moralną młodzieży, o higienę, czystość młodzieży, o estetykę i czystość izby szkolnej, – a zatem wszystko, co rzuca światło na niego jako nauczyciela i wychowawcę. Niech zatem kandydat nie zapomina o tem, że na sąd o jego wartości składa się wiele czynników, nie tylko lekcje, ale sposób poprowadzenia wypracowań, wygląd klasy i dzieci, wszystkie jego zabiegi wychowawcze.

Przygotowaniem się do tego egzaminu może być tylko systematyczna, sumienna praca nad młodzieżą w ciągu dłuższego okresu czasu i rozumna praca nad metodą nauczania. Dlatego nauczyciel ma obowiązek przygotowywać się starannie na każdy dzień, pisząc konspekty lekcji, względnie protokoły lekcyjne (oceny krytyczne własnych lekcji, bezpośrednio po ich przeprowadzeniu, a więc przemyśleć każdą lekcję jako zagadnienie dydaktyczno-wychowawcze.) Sprawa ta jest z tego powodu bardzo ważna, że Komisja żąda od kandydata

przedstawienia planów lekcyjnych przynajmniej z ostatniego roku. Nauczyciele zaś często o tym obowiązku nawet nie wiedzą.

Drugą częścią egzaminu jest kolokwjum, o ile kandydat na podstawie bardzo dobrych wyników nie został od niego zwolniony. Kolokwjum nawiązuje przedewszystkiem do wizytacji w klasie, do lekcji. Jest rzeczą jasną, że nie można dobrze uczyć, jeżeli się nie wie, czego wymaga program ministerjalny dla danych przedmiotów. A jakże często się zdarza, że kandydat nie umie choćby najogólniej podać celu nauczania języka polskiego, że nie ma pojęcia, jakie zabiegi składają się według postanowień programu na sprawę nauczania polskiego w klasie, w której lekcję prowadził!

A zatem: nie zapominać o dobrem zorientowaniu się w programie przynajmniej tych dwóch przedmiotów, z których zostały wyznaczone lekcje!

Treścią kolokwjum jest następnie omówienie z kandydatem jego pracy nad wychowaniem i nauczaniem ze stanowiska zadań pedagogiki i dydaktyki. W praktyce dzieje się to w ten sposób, że kandydat przedstawia Komisji streszczenia dwóch dzieł pedagogicznych, które dokładnie opracował i przemyślał, i wykaz innej przestudjowanej literatury pedagogicznej. Tu Komisja spotyka się stale z niezrozumiałem wprost zjawiskiem: streszczenia są, bardzo porządne nawet, ale kandydat zapytany o jakąś kwestję tam zawartą, choćby najprostszą, najbardziej ogólnikową, nic nie umie powiedzieć. Robi wrażenie, jakby dzieł tych zupełnie nie czytał. (...)

Nie lekceważyc zatem pedagogicznej lektury! Niech jej nie będzie wiele, ale niech będzie dobrze przyswojona, niech się stanie naprawdę duchową własnością kandydata!

Pozostaje kolokwjum z ogólnej znajomości organizacji szkolnictwa i administracji szkolnej.

Tu dzieją się nadzwyczajne rzeczy. Kandydat zapytany, gdzie są zebrane prawa i obowiązki nauczycieli, nie ma pojęcia, że istnieje jakaś podstawowa przecie dla niego ustawa z I. 7. 1926 r! Na pytanie, jak dzielili się rok szkolny, baje o trzech trymestrach, nic nie wie o zadaniach Rady Pedagogicznej, o istnieniu w Kuratorjum jakichś wydziałów itd. (...)

Jeszcze jedna prośba do kierowników szkół. Oni, jako wychowawcy nie tylko młodzieży, ale i swego grona nauczycielskiego, powinni otoczyć szczególną opieką tych swoich najmłodszych kolegów, którzy nie zdobyli jeszcze pełni kwalifikacyj nauczycielskich powinni czuwać nad nimi, doradzać, wtajemniczać w arkana administracji szkoły, pouczać o tem, czego od nich egzamin praktyczny będzie żądał, zachęcać, nie pozostawiać ich własnemu losowi.

Jan Biliński.

Źródło przedruku:
„Nasz Głos” 1932, nr 2, str. 28–30.
Zachowano oryginalną pisownię.